

Żarnowski, Janusz

"Historia społeczna, historia
codzienności, mikrohistoria, t. 1",
Winfried Schulze [wyd.], przeł. Andrzej
Kopacki, Warszawa 1996 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 29/1, 202-205

1997

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

również oceny działalności senatora Joe McCarthy'ego, który — jak zdają się sugerować Autorzy — miał sporo racji w swych poglądach, lecz atakował niewłaściwych ludzi. Wydaje się jednak, że zebrane dokumenty można było uzupełnić o choćby przykładowe archiwalia traktujące o roli komunistów w szeroko pojętej legalnej działalności politycznej, np. w ruchu antywojennym w końcu lat trzydziestych i na początku czterdziestych. Ich roli w ruchu robotniczym, działalności wśród ludności kolorowej, wpływowi na kręgi intelektualne, działalności propagandowej będą poświęcone następne tomy zapowiadanej serii, zapewne równie interesujące.

Włodzimierz Batóg

Winfried Schulze [wyd.]: *Historia społeczna, historia codzienności, mikrohistoria*. Przełożył Andrzej Kopacki, Warszawa 1996 Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie, Oficyna Wydawnicza Volumen, ss. 122. Seria Clio w Niemczech, t. 1.

Seria ta ma prezentować w Polsce osiągnięcia niemieckiej historiografii, podczas gdy równoległa seria *Clio in Polen* będzie uprzystępniać polską historiografią w Niemczech. Pierwsza pozycja serii *Clio w Niemczech* wprowadza polskich czytelników w meritum od dawna trwającej wśród historyków niemieckich dyskusji metodologicznej. Ponieważ zainteresowanie dla ogólniejszych problemów nauki historycznej i znajomość literatury jest u nas już tradycyjnie słaba, dobrze się stało, że wybrano na początek ten właśnie zbiór tekstów zdolny zainteresować każdego. Jest to zapis dyskusji panelowej na ogólnoniemieckim zjeździe historyków w 1992 r. w Hamburgu, odbytej pod przewodnictwem Winfrieda Schulzego (Monachium), wydawcy tomiku, opublikowanego w oryginale niemieckim w 1994 r.

Historycy polscy do niedawna słabo zdawali sobie sprawę ze znaczenia kontrowersji w łonie nauki historycznej, bynajmniej i nie przede wszystkim niemieckiej. Nawet gdy niżej podpisany przysłuchiwał się obradom zjazdu historyków niemieckich (*Historikertag*) w Berlinie w 1984 r., dziś uważanego za punkt wyjścia konfliktu, kontrowersje te nie wydawały mu się wówczas kwestią tak istotną, jak wynika to z omawianego zbioru. Dziś jednak widzimy te kontrowersje szerzej, na tle kryzysu metodologicznego w naukach społecznych w skali światowej. Od końca lat siedemdziesiątych narasta opozycja wobec przyjętego na Zachodzie po II wojnie światowej modelu historiografii, opartej na racjonalizmie, obiektywizmie (w znaczeniu prymatu faktów, które można „obiektywnie” stwierdzić, nad indywidualnym obrazem świata), optymizmie poznawczym i realizmie epistemologicznym. Problem ten dotyczy całej historiografii, lecz ogniskuje się przede wszystkim w obrębie historii społecznej. Bunt przeciw racjonalistycznie i strukturalnie zorientowanej historii społecznej wiąże się z ogólną krytyką racjonalistycznej metodologii nauk społecznych (określaną jako postmodernizm). Dyskusja zanotowana w omawianej książce stanowi ilustrację tych kontrowersji, a zarazem ważny dokument sporu metodologicznego w Niemczech.

Spór ten rozgrywa się na wielu polach i tylko niektóre zostały tu uwzględnione. Wydawca, W. Schulze, przedstawia spór starszego pokolenia, reprezentującego historię strukturalną z młodszym, uprawiającym mikrohistorię i historię codzienności. Różnice metrykalne nie są tu znaczne, lecz w istocie rzecz sprowadza się do konfliktu między „młodymi” krytykami a historią społeczną reprezentowaną przez *szkołę z Bielefeld* z J. Kocką i H.-U. Wehlerem. Niedawno szkoła ta uważana była za nowatorską i atakowała tradycyjny niemiecki historyzm oraz historiografię równie tradycyjnie w Niemczech nastawioną głównie na państwo i jego

dzieje. Dzisiaj — już jako centralna formacja historiograficznego establishmentu — podlega krytyce historyków sceptycznych wobec jej postulatów metodologicznych. Uważają oni, że ogląd historii poprzez struktury i wielkie uogólnienia dotyczące całych epok bądź sekularnych procesów nie dał spodziewanych rezultatów i zubożył obraz przeszłości. Zwracają się więc ku życiu codziennemu, zwłaszcza ludzi ze środowisk „niehistorycznych”, ku szczegółowemu opisowi życia codziennego, ku swobodnej narracji nie troszczącej się o kontekst metodologiczny i uogólnienia. Odwracają się od Maxa Webera, ulubionego obok Marksa patrona niemieckiej historii społecznej, skłaniają się raczej ku współczesnej antropologii społecznej i kulturowej, która rozwinęła się zwłaszcza w USA i w W. Brytanii.

Poza wstępem Schulzego, tom zawiera pięć artykułów, stanowiących rozszerzony zapis wypowiedzi na sesji w Hamburgu. Wolfgang Hardtwig (Berlin — Humboldt) pisze o historii codzienności (*Alltagsgeschichte*). Podkreśla międzynarodowy charakter zwrotu w badaniach naukowych od historii struktur ku historii mentalności, etnologii, antropologii historycznej i historii kultury. Zmiana ta obejmuje także indywidualizację badanych podmiotów, nie traktowanych już głównie jako jednostki statystyczne. W indywidualnej historii jednostek odbija się jakoś społeczeństwo, podobnie jak i w historii jednostek odbiegających od normy odbija się sama ta norma — stąd też zainteresowanie dla spraw kryminalnych, postępowań i wyroków sądowych. Inna cecha nowej historiografii to demontaż dotychczasowych hierarchii interpretacyjnych i rozpad wyobrażeń o monolinearnym rozwoju społeczeństw i o postępie społecznym. Ogólnie więc biorąc, zwycięża preferencja dla świadomości indywidualnej i zbiorowej przed „obiektywnymi” wydarzeniami i czynnikami rozwoju. Autor pyta jednak, czy nowa historiografia okaże się równie sprawna w syntezie, jak w demontażu dotychczasowych pojęć.

Jurgen Kocka (Berlin — Freie Universität) jako główny przedstawiciel historii społecznej broni jej dorobku. Zarzuty krytyków są tylko częściowo słuszne: nie porzucono bowiem w historii społecznej ani narracji, ani hermeneutyki, ani problematyki kultury. Uważa, że osiągnięcia „historii codzienności” nie uzasadniają jej pretensji do zastąpienia historii społecznej. Spodziewa się raczej kolejnego zwrotu, tym razem „post-postmodernistycznego”, który wyniesie na plan pierwszy znów strukturalnie zorientowaną historię społeczną, tym razem jednak skoncentrowaną na dziejach politycznych, z uwzględnieniem tego, o co upomina się nowa historiografia: doświadczeń i oczekiwań ludzi oraz wymiaru kulturowego historii. Podkreśla na zakończenie oświeceniowe korzenie historii społecznej, zakwestionowane przez „nową” filozofię, stanowiącą punkt wyjścia dla postmodernizmu.

Hans Medick (Getynga — Max Planck) pisze o mikrohistorii. Podkreśla, że mikrohistoria, to nie zajmowanie się drobiazgami, lecz szczegółowy („drobiazgowy”) opis przedmiotu. Przed dwudziestu czy trzydziestu laty mikrohistoria była pogardliwym terminem na oznaczenie niepełnowartościowej opisowej historiografii. Dziś, gdy okazało się, że makrohistoria nie daje odpowiedzi na wiele pytań, ludzie zwracają się do mikrohistorii. Powstaje pytanie, czy będzie ona potrafiła dać syntezę. Mikrohistoria bada rzeczywistość, nie zwracając uwagi na sztuczną hierarchię tematów i „warstw” historii, obowiązującą dotychczas (np. uprzywilejowanie tematyki państwowej, narodowej, modernizacyjnej, ewentualnie rodzinnej, czy wybitnych jednostek). W tym drobiazgowym badaniu, które ma tendencje odkrywania rzeczy i szczegółów zapomnianych, zapoznanych i rzekomo mało ważnych, odbija się szereg zagadnień ogólnych. Jest to wówczas „detaliczna historia całości”. Ale Autor wypowiada się przeciw nadmiernej fragmentaryzacji badań historycznych. Nie uważa, aby mikrohistoria wyczerpywała całą naukę o dziejach. Istnieją zjawiska makrohistoryczne, które trzeba badać w innej skali. Słuszne więc byłoby równouprawienie mikrohistorii z makrohistorią jako jednych z możliwych perspektyw, z których każda inaczej ukazuje wydarzenia.

Ute Daniel (Siegen) staje, jak brzmi tytuł jej artykułu, „w obronie przełomu hermeneutycznego”. Tu niezbędna jest uwaga terminologiczna. Spośród kilku znaczeń współcześnie łączonych z terminem *hermeneutika* wchodzi tu w grę Diltheyowska jeszcze koncepcja specyficzniej humanistycznej interpretacji przeciwstawianej obiektywnej analizie przyrodniczej. Ale termin ten oznacza także pewną grupę kierunków filozofii współczesnej (do niej należy także wymieniony przez autorkę Hans-Georg Gadamer), która przewyższa różnicę między obiektywnym a subiektywnym. Autorka posługuje się tym rozumieniem terminu i przeciwstawia się prymatowi przyznawanemu tzw. faktom obiektywnym przed sądami wartości, przesądami etc. Tymczasem bez uwzględnienia czynników subiektywnych (przykład: znaczenie nastawienia myślowego rządzących dla funkcjonowania władzy) nie można zrozumieć historii, także historii zjawisk tzw. obiektywnych.

Ostatni szkic nosi tytuł, który tu zacytujemy w całości: *Materialność, rozkosz władzy i urok powierzchni. O perspektywach historii codzienności*, a jego autorem jest Alf Ludtke (Getynga — Max Planck i Hanower). Na szczegółowych przykładach Ludtke omawia bezpośrednie dotarcie do indywidualnych wydarzeń z przeszłości — jeden z postulatów nowej historiografii — poprzez archiwa. Nie tylko przeszłość nie jest bezpośrednio dostępna naszemu doświadczeniu, lecz i świadectwa dotyczące wydarzeń historycznych są ambiwalentne i fragmentaryczne i codzienność wielu procesów mocno koryguje ich utraty i przyjęty powszechnie obraz. Wychodząc z tego założenia Autor skonstruował swój artykuł złożony jakby z fragmentów o różnej tematyce, tylko na wyższym piętrze rozważań łączących się ze sobą.

Na marginesie tego i niektórych innych szkiców trzeba powiedzieć, że tłumacz nie miał łatwego zadania. Na poły filozoficzna niemieczyzna nie przekłada się łatwo na polski. Niekiedy czytelnik rozumie wprawdzie poszczególne zdania, ale nie zawsze nadąża za całością wywodu. Może potrzebna była jeszcze jedna redakcja merytoryczna. Dotyczy to zwłaszcza dwóch ostatnich artykułów.

Otrzymaliśmy porcję informacji o dyskusji metodologicznej w Niemczech, a ta odbija mutatis mutandis dyskusję w historiografii światowej. Oczywiście problematyka omawianej książki nie wyczerpuje głównych tematów tej dyskusji. Nie poruszono tu ściśle filozoficznych zagadnień poznania historycznego. Nie rozwinięto szerzej dyskutowanej tematyki źródła historycznego, jego interpretacji hermeneutycznej, pojęcia dyskursu tak szeroko wykorzystywanego np. przez Foucaulta. Pominęto właściwie krytykę powszechnie przyjmowanej niegdyś teorii modernizacji, której odrzucenie jako nie tłumaczącej rzeczywistości stało się punktem wyjścia do rewizji poglądów na rozwój ludzkości — jednokierunkowy i zdążający w kierunku „postępu”. Zakwestionowanie tej idei otwiera drogę do podważenia dorobku Oświecenia, które zrodziło to pojęcie i rzeczywiście krytyka Oświecenia, dawniej ograniczona do kręgów arystokratyczno-konserwatywnych, jest dziś uprawiana przez licznych prawniczych pisarzy i publicystów. To tylko kilka zagadnień, które stanowią wraz z innymi listę dyskutowanych obecnie problemów teoretycznych i metodologicznych. Wydawca w tytule wymienia przede wszystkim historię codzienności i mikrohistorię jako przedmiot książki, ale wymienia też historię społeczną jako całość, dla której np. dyskusja nad rolą struktur w wyjaśnianiu historycznym ma zasadnicze znaczenie. O tym zaś w opublikowanym zbiorze nie ma mowy. Pozostajemy zatem w obrębie fragmentarycznie tylko zarysowanej problematyki dyskusyjnej, ale — w ramach jednej dyskusji i niewielkiej książeczki stanowiącej jej zapis — inaczej być nie mogło.

Autor tej recenzji pozostaje od dawna pod wrażeniem precyzji historiografii spod znaku szkoły z Bielefeld, nie można jednak nie przychylić się do zdania, że jej czas już mija. Kwestie podnoszone przez krytykę nie dadzą się załatwić wzruszeniem ramion i, choć wiele twierdzeń

krytyków brzmi niewiarygodnie bądź banalnie, przedstawianie historii w ogóle, a zagadnień badanych przez historię społeczną w szczególności, nigdy już nie będzie takie samo jak dawniej. Dziś np. mniej śmieje się historycy decydowali na sądy ogólne, dotyczące wielkich epok i długich okresów, będą je formułowali mniej kategorycznie i bardziej niż dawniej dbali o ich wszechstronne uzasadnienie źródłowe. Ale i sama interpretacja źródeł nie może być taka sama, jak dawniej, po tym wszystkim, co powiedziano na temat tekstu i związanych z nim różnych dyskursów. Za Winfriedem Schulzem, Jurgenem Kocką i Hansem Medickiem z omawianego tomiku należałoby wyrazić nadzieję na przyszłą syntezę dawnych i nowych osiągnięć, makrohistorii i mikrohistorii, historii widzianej „od góry” i „od dołu” itd. Zresztą inaczej być nie może i w tej lub w innej formie ta nowa synteza musi się kiedyś pojawić.

Janusz Żarnowski